

Niemiecka ekspiacja

W całej dyskusji o reparacjach nie chodzi o dosłowne zadośćuczynienie ani o argumenty prawne, ale o gest dobrej woli wobec poszkodowanych, którego po stronie niemieckiej nigdy się nie doczekaliśmy – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W emocjonalnym wystąpieniu w Warszawie niemiecki minister spraw zagranicznych Heiko Maas zwrócił się do Polaków o wybaczenie zbrodni, których Niemcy dopuścili się w czasie ostatniej wojny. Okazją do tego apelu oraz wyrażenia przez ministra, jak bardzo tamte zbrodnie ciążyą na niemieckim sumieniu do dzisiaj, stały się obchody wybuchu Powstania Warszawskiego.

Trzeba przyznać, że faktycznie niemiecka lewica zawsze wykazywała znacznie większą wrażliwość w stosunkach polsko-niemieckich na kwestie historyczno-moralne niż na przykład chadecy czy liberałowie. Willy Brandt, Gerhard Schröder, a teraz Maas, reprezentujący młode pokolenie socjaldemokratów, należą do tej części niemieckiej polityki, dla której Polska stanowi ważny moralny punkt odniesienia. A jednak słuchając Maasa, nie sposób było nie zauważyć, jak bardzo ta niemiecka postawa jest głęboko niespójna. Zawsze towarzyszy jej bowiem zapobiegawcza deklaracja, że kwestie odszkodowań wojennych są między Niemcami i Polską zamknięte.

*Dzisiaj istotą problemu
roszczeń nie są pieniądze, ale
wiarygodność*

Wyrażamy wielki żal,
a nawet wstyd, i
prosimy o
wybaczenie, ale o
żadnych
konkretnych

aspektach naszej odpowiedzialności nie będziemy więcej rozmawiać – to niemieckie stanowisko sprawia, że wszelkie, nawet najbardziej szczerze, akty ekspiacji sprawiają wrażenie dbałości wyłącznie o własne spokojne sumienie. Czasami są wyrazem po prostu moralnej wyższości, jak w przypadku konserwatywno-narodowego „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, który komentując wystąpienie Maasa, uznał, że oddzielenie pojednania od roszczeń jest jedynym właściwym sposobem upamiętniania bolesnej historii.

Polacy w II wojnie światowej stracili wszystko – swych najbliższych, swoje domy, oszczędności, dorobek życia, stracili też najcenniejsze zabytki własnej kultury. Tych strat nie da się wyliczyć. W całej dyskusji o reparacjach nie chodzi więc o dosłowne zadośćuczynienie ani o argumenty prawne, ale o gest dobrej woli wobec poszkodowanych, którego po stronie niemieckiej nigdy się nie doczekaliśmy. Sprawie tej zresztą nie pomogły polskie rządy po 1989 roku, które aż do końca lat 90., do odszkodowań dla ofiar niewolniczej pracy w III Rzeszy, kwestię roszczeń bagatelizowały. Dzisiaj istotą problemu nie są pieniądze, ale wiarygodność. Nie można bowiem prosić kogoś o wybaczenie i jednocześnie odmawiać mu najbardziej podstawowego poczucia sprawiedliwości.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

